

## II Wojewódzki Złot Korespondentów i Przedstawicieli „Dziennika Łódzkiego“

W niedzielę, 27 maja, o godz. 10 w Łodzi, w świetlicy przy ul. Piotrkowskiej 96 I piętro, rozpocznie obrady II Wojewódzki Złot Korespondentów i Przedstawicieli „Dziennika Łódzkiego“ z terenu województwa i Łodzi.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem

Cena 15 gr.

# DZIENNIK ŁÓDZKI

CZY TEL NIK

Rok VII Nr 144 (2124)

Łódź, sobota 26 maja 1951 r.

## Liczba podpisanych kart plebiscytowych przekroczyła 18 milionów

WARSZAWA, 25.5. — Narodowy Plebiscyt zostaje zakończony w dniu dzisiejszym — 26 maja br.

Według danych z całego kraju, liczba podpisanych kart plebiscytowych, zebranych przez Komitet Obróćców Pokoju, przekroczyła 18 milionów.

W dniu jutrzejszym — 27 bm. — zostaną ogłoszone szczegółowe wyniki Plebiscytu.

Tysiące agitatorów spośród robotników, młodzieży, inteligencji twórczej, gospodyń domowych, w pełni wywiązały się w dniach plebiscytu z zadania niesienia słowa prawdy w szerokie masy i potęgowania powszechnej woli całego narodu — czynnej obrony pokoju.

Oto słowa Kazimierza Urbanika, pracownika DOKP w Szczecinie:

„Gdy ujrzałem potok ludzi płynących bezustannie na punkt plebiscytowy, gdy usłyszałem ich mocne słowa gniewu i potępienia dla zbrodniarzy wojennych, gdy uzmysłowiliem sobie proste, a jakże wymowne słowa tych ludzi o potrzebie jeszcze bardziej ofiarnej pracy dla szczęścia ojczyzny ludowej, w pełni zrozumiałem zadanie, które stoi przede mną — agitatorom Pokoju — demaskować systematycznie obłudę i zakłamanie, podżegaczy do nowej wojny, stale pokazywać imponujący rozwój naszego pokojowego budownictwa i budzić gorącą miłość do naszej ludowej ojczyzny kroczącej do socjalizmu. Be-

wiarą tysiące innych prostych ludzi.“

Napływające z całego kraju wiadomości o przebiegu plebiscytu świadczą o tym, że kobiety polskie dobrze zrozumiały swe zadanie w walce o obronę pokoju światowego. Ponad 200.000 kobiet z różnych warstw społecznych bierze

aktywny udział w pracach Komitetów Obróćców Pokoju.

W wielu województwach kobiety stanowią ok. 50 proc. agitatorów pokoju. W woj. wrocławskim np., gdzie udział kobiet czynnie zaangażowanych w akcji plebiscytowej przekracza 50 proc., w wielu komitetach kobiety stanowią znaczną większość.

## SEJM OBRADUJE

### Nowe prawo o notariacie — Utworzenie urzędu ministra przemysłu drobnego i rzemiosła — Wicepremier Zawadzki o zamianie między Polską a ZSRR odcinków pogranicznych zapewniającej Polsce złoża naftowe oraz gazu ziemnego

WARSZAWA, 25.5. 95 posiedzenie Sejmu w dniu 25 maja br. otworzył marszałek Kowalski. Na posiedzenie przybył rząd z premierem Cyrankiewiczem na czele.

W pierwszym punkcie porządku dziennego Izba odesłała do komisji projekt ustawy konstytucyjnej o trybie przygotowania

i uchwalenia konstytucji Polski Ludowej.

Przy rozpatrywaniu projektu ustawy o ratyfikacji podpisanej

w Moskwie dnia 15 lutego 1951 r. umowy pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich o zamianie odcinków terytoriów państwowych — zabrał głos wiceprezes Rady Ministrów Aleksander Zawadzki.

### Przemówienie wicepremiera Zawadzkiego

Wysoka Izbo! W imieniu Rządu mam zaszczyt przedstawić Wysokiej Izbie ustawę ratyfikacyjną umowy zawartej między Rzeczpospolitą Polską a Związ-

kiem Socjalistycznych Republik Radzieckich o zamianie odcinków terytoriów państwowych.

Zgodnie z treścią umowy ZSRR odstępuje w drodze wzajemnej zamiany Rzeczypospolitej Polskiej odcinek terytorium państwowego w obwodzie drohobyckim o ogólnej powierzchni 480 km kw. Odcinek ten zostanie włączony do obszaru Rzeczypospolitej Polskiej, a nasza granica państwowa ulegnie odpowiedniemu przesunięciu.

Rzeczpospolita Polska ze swej strony odstępuje Związkowi SRR w drodze wzajemnej zamiany odcinek graniczny terytorium państwowego w woj. lubelskim o takiej samej powierzchni tj. również 480 km kw. Odcinek ten zostanie włączony do obszaru ZSRR, a granica państwowa ulegnie odpowiedniemu przesunięciu.

Z inicjatywą zamiany wystąpił rząd polski, działając w interesie naszej gospodarki narodowej. Inicjatywa ta spotkała się z życzliwym przyjęciem ze strony rządu radzieckiego, a rokowania, które toczyły się w atmosferze prawdziwej przyjaźni i zrozumienia wzajemnych interesów, doprowadziły do zawarcia umowy.

Umowę tę w dniu dzisiejszym przedkładam Wysokiej Izbie celem uchwalenia ustawy ratyfikacyjnej.

Pragnę w pierwszym rzędzie dać odpowiedź na pytanie, jakie są istotne elementy umowy.

Otóż Polska otrzymuje od ZSRR odcinek terytorium w obwodzie drohobyckim w okolicach Ustrzyk Dolnych.

ZSRR otrzymuje od Polski odcinek terytorium w woje-

wództwie lubelskim w trójkącie między rzekami: Bugiem, Sołokiją, Huczwa na południe od Hrubieszowa i na wschód od Tomaszowa Lubelskiego.

Umowa opiera się na zasadzie wzajemnej zamiany: kilometr za kilometr. Obszar Rzeczypospolitej Polskiej i ZSRR w kilometrach kwadratowych nie ulega żadnym zmianom.

Mieszana polsko-radziecka komisja delimitacyjna w ciągu 2-3 miesięcy od dnia wymiany dokumentów ratyfikacyjnych dokona wytyczenia w terenie linii granicznej zgodnie z opisem granicy w dwóch załącznikach do umowy i załączoną do niej mapą.

Dokumenty ratyfikacyjne będą wymienione w Warszawie. Protokół stanowiący załączniki i nieodłączną część umowy reguluje sprawy majątkowe i przesiedlenia. Oparty on jest na następujących zasadach.

Wymiana odcinków odbywa się bez wzajemnego odszkodowania. Obie strony przekazują sobie w stanie nienaruszonym nieruchomości majątek państwowy, spółdzielczy - kołchozowy, spółdzielczy jak również inny majątek społeczny wraz z urządzeniem przedsiębiorstw, kolei żelaznych i środków łączności.

Wzajemne przekazywanie tego mienia odbyć się ma bez odszkodowania. Zasada ta posiada szczególnie znaczenie dla naszych interesów.

Umowa zabezpiecza równocześnie obu stronom prawo wozu ruchomego majątku państwowego, spółdzielczego-kolchozowego i spółdzielczego, innego majątku społecznego, zapasowych i niewymontowanych urządzeń przedsiębiorstw, kolei żelaznych, środków łączno-

## Triumf radzieckich wirtuozów w Brukseli

MOSKWA, 25.5. — W Brukseli zakończył się międzynarodowy konkurs skrzypkowy. W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi TASS kierownik delegacji muzyków radzieckich, kompozytor Czulaki oświadczył m. in.:

Z inicjatywy królowej Elżbiety odbywają się w Brukseli tradycyjne międzynarodowe konkursy muzyczne.

Przedstawiciele radzieckiej sztuki muzycznej odnieśli wielkie zwycięstwo. Wszyscy czterej przedstawiciele radzieccy, skrzypkowie — Leonid Kolan, Michał Wajman, Olga Kawierzniewa i Aleksiej Gorochow zdobyli nagrody konkursowe. Jury konkursu, w skład którego wchodziło czołowe muzyki wielu krajów, przyznało pierwszą nagrodę — wielki złoty medal oraz 150.000 franków skrzypkowi radzieckiemu — Leonidowi Koganowi. Drugą nagrodę — złoty medal i 100 tysięcy franków zdobył rów-

nież skrzypek radziecki — Michał Wajman. Skrzypaczka radziecka — Olga Kawierzniewa zdobyła piątą nagrodę — srebrny medal i 45.000 fr., a Aleksiej Gorochow zdobył siódmą nagrodę — brązowy medal i 35.000 franków. Pozostałych 8 nagród przyznano skrzypkom innych krajów.

## Działania wojenne w Korei

PEKIN, 25.5. — Ogłoszony 25 maja w Phenianie komunikat dowództwa naczelnego koreańskiej Armii Ludowej donosi, że jednostki Armii Ludowej w ścisłym współdziałaniu z ochotnikami chińskimi odparają kontrataki wojsk amerykańsko-angielskich interwencji.

25 maja stracono pięć samolotów nieprzyjacielskich.

## Ropa naftowa z dna morskiego Wyspy metalowe na pełnym morzu

MOSKWA, 25.5. Pracownicy przemysłu naftowego Republiki Azerbejdżańskiej stosują w coraz szerszym zakresie metody wydobywania ropy naftowej z dna morskiego. W okresie 5-latkim powojennej ten sposób wydobywania ropy naftowej dał państwu znaczne ilości tego surowca.

Wiercenie szybów naftowych odbywa się w odległości kilkudziesięciu kilometrów od brzegu. Stało się to możliwe dzięki temu, że inżynierowie radzieccy rozwiązali skomplikowany problem techniczny, jakim było zbudowanie na pełnym morzu sztucznych wysp metalowych, na których umieszczono wieże wiertnicze. Zbudowanie tego rodzaju wysp było związane z poważnymi trudnościami. Wszystkie trudności zostały przezwyciężone. Normalny proces wiercenia odbywać się może nawet podczas silnych sztormów.

Wiercenie szybów naftowych odbywa się w odległości kilkudziesięciu kilometrów od brzegu. Stało się to możliwe dzięki temu, że inżynierowie radzieccy rozwiązali skomplikowany problem techniczny, jakim było zbudowanie na pełnym morzu sztucznych wysp metalowych, na których umieszczono wieże wiertnicze. Zbudowanie tego rodzaju wysp było związane z poważnymi trudnościami. Wszystkie trudności zostały przezwyciężone. Normalny proces wiercenia odbywać się może nawet podczas silnych sztormów.

## Na statku nr. 1091...

### Zbrodnicze eksperymenty bakteriologiczne Amerykanów

PEKIN, 25.5. — Agencja Nowych Chin donosi, że dalsze wiadomości o zbrodniczych doświadczeniach bakteriologicznych, dla których lekarze amerykańscy używają koreańskich jeńców wojennych jako królików doświadczalnych, ujawniono nie zostały w jednej z depesz amerykańskiej agencji Associated Press.

Amerykany prowadzą te doświadczenia na statku nr 1091, który zakotwiczony jest koło wyspy Kodze, położonej w 60 kilometrach na południowy zachód od Pusanu.

Depesza agencji Associated Press stwierdza, że na statku znajduje się laboratorium „wyposażone w najnowocześniejsze urządzenia dla przeprowadzenia badań nad zarazkami chorobotwórczymi“ oraz, że ostatnio na pokład statku dostarczono pewną ilość koreańskich jeńców wojennych.

Nie ulega więc wątpliwości — pisze Agencja Nowych Chin — że lekarze amerykańscy dokonują zbrodniczych eksperymentów na jeńcach koreańskich.

Należy przypomnieć, że amerykański generał Crawford Sams został ostatnio odznaczony za prace związane z dokonaniem eksperymentów bakteriologicznych na koreańskich jeńcach wojennych.

## Kara spotka wszelkie akty samowoli i łamanie praworządności

Podstawą władzy ludowej, trzonem narodowego frontu walki o pokój i Plan 6-letni jest sojusz robotniczo-chłopski, sojusz ludzi pracy miast i wsi, bez którego niemożliwa byłaby odbudowa kraju po zniszczeniach wojennych, zagospodarowanie ziem zachodnich, wzrost siły władzy ludowej i zbudowanie ustroju sprawiedliwości społecznej.

Sojusz robotniczo-chłopski w Polsce Ludowej realizował się w toku reformy rolnej. Jest on umacniany codziennie przez mechanizację rolnictwa i elektryfikację wsi, przez politykę stałych cen produktów rolnych i hodowlanych, przez podnoszenie oświaty na wsi, stworzenie POM i zakładanie spółdzielni produkcyjnych, przez pomoc brigad robotniczych w akcji siewnej i żniwnej, wreszcie — przez podnoszenie na coraz wyższy poziom świadomości politycznej mas chłopskich. I tak właśnie

kierująca siła naszego narodu i państwa — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza sojusz ludzi pracy miast i wsi realizuje.

Sojusz ten rozwija się i pogłębia także w walce chłopów małych i średniorolnych przeciw wyzyskiwaczom wiejskim. Zwalczać wyzyskiwaczy wiejskich, ograniczać ich wpływy i izolować ich od mas pracujących chłopów można tylko przez ciągłą, nieustanną pracę polityczną i organizacyjną na wsi, przez obronę małych i średniorolnych chłopów przed gospodarzami wyzyskiem i politycznym szkodnictwem kułaka. W tej walce władze państwowe i partyjne posługują się legalnymi, ustalonymi przez ustawodawstwo i politykę ekonomiczną środkami. Jest rzeczą jasną, że odpowiednie ustawy i przepisy istnieją nie tylko „na papierze“ lecz są i muszą być

(Dalszy ciąg na stronie 2)

Na str. 3 zamieszczamy Uchwałę Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR w sprawie łamania linii partyjnej w organizacji gryfickiej w woj. szczecińskim

Każdy, komu droga jest przyszłość dziecka — staje w szeregach narodowego frontu walki o Pokój i Plan 6-letni



# Uchwała Biura Politycznego Komitetu Centralnego PZPR

## w sprawie łamania linii partyjnej w organizacji gryfickiej w woj. szczecińskim

W pow. gryfickim woj. szczecińskiego, w okresie skupu zboża miały miejsce fakty karygodne, fakty całkowitego wypaczenia linii partii w sprawie sojuszu robotniczo-chłopskiego, całkowitego wyrzeczenia się metod pracy partyjnej, zastępowania pracy partyjnej metodami przymusu, jaskrawego pogwałcenia praworządności.

Wbrew nastawieniom KC I-szy sekretarz KP w Gryficach — Grodziński i pełnomocnik do spraw skupu — Grosinger dawali polecenia brygadzie, składającej się z pracowników POM, członków ZMP, dokonywania w sposób niedopuszczalny bezprawnej rewizji u chłopów w celu ich sterotypowania.

Przestępcze wyczyny brygady, polegające na niszczeniu w 7-miu wypadkach dobytku chłopów, o czym informował kierownik brygady, przewodniczący Zarządu Powiatowego ZMP i członek Egzekutywy KP Majcherek, spotykały się z pochwałą Grossingera i Grodzińskiego. Pracownik KW, zastępca kierownika Wydz. Ekonomicznego, Dekert, brał udział w demolowaniu jednego z mieszkań chłopów. Kierownictwo powiatowe, które wyradzało się w klikę, terrorizowało uczuciowych członków partii. Po ujawnieniu faktów bezprawia, a nawet kradzieży, klika ukrywała je przed nadzornymi władzami partyjnymi i państwowymi, zmuszała przedstawicieli władzy miejscowej do udziału w zacieraniu śladów przestępstw, nie zwracała uwagi na protesty i sprzeciw wiełu członków partii.

KW nie kontrolował przebiegu akcji skupu zboża w Gryficach i nie przeciwdziałał wypaczeniom i uprawianej tam przestępczej praktyce. Skargi z terenu dotarły do KW dopiero po 6 tygodniach, przy czym KW nie reagował na nie i wykazywał tendencje do zatuszowania ich jaskrawej wymowy.

Obok wypadków gryfickich miały miejsce wypaczenia w różnych częściach kraju podczas akcji skupu zboża, a w szczególności w Sokołowie i Płońsku w woj. warszawskim, oraz w woj. białostockim, jak również wypadki nadużyć po pełnionych przy regulacji gruntów w woj. wrocławskim.

Na tle tych wypaczeń dochodziły do głosu dywersyjne i szkodliwe elementy, które wykorzystywały fakty stosowania metod administracyjnego nacisku wobec chłopów, by siać ferment i dyskredytować partię i władzę ludową.

Praktyka przymusu prowadziła do tworzenia przegrody między klasą robotniczą a chłopstwem, gdy linia polityczna partii zmierza do zacieśnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Towarzysz Stalin pisał w roku 1925:

„Główna rzecz polega teraz na tym, żeby powiązać się z podstawową masą chłopstwa, podnieść jej poziom materialny i kulturalny i ruszyć naprzód razem z tą podstawową masą po drodze do socjalizmu. Główna rzecz polega na tym, żeby budować socjalizm razem z chłopstwem, koniecznie razem z chłopstwem i koniecznie pod kierownictwem klasy robotniczej, albowiem kierownictwo klasy robotniczej stanowi podstawową gwarancję tego, że budownictwo pójdzie po drodze do socjalizmu. W tym tkwi teraz podstawowe zadanie partii...“

(Dzieła, tom 7, str. 128).

BIURO POLITYCZNE KOMITETU CENTRALNEGO STWIERDZA, że:

1 Wypadki w pow. gryfickim oraz liczne wypaczenia stwierdzone w akcji skupu zboża są sygnałem świadczącym, że część organizacji partyjnych, a nawet aktywu partyjnego nie rozumie stosunku naszej partii do chłopów, jako do sojusznika klasy robotniczej.

Również w stosunku do kulaka linia polityczna została wypaczona. Zamiast realizacji linii partii zmierzającej do politycznego wyizolowania kulaka w oparciu o całokształt naszej polityki na wsi, ograniczania kulaka drogą ustawowych środków, jakie są do dyspozycji, grupa w Gryficach w istocie przez swą akcję — zamiast izolować kulaka, pchała średniaka i biedniaka w objęcia kulaka. W szeregu wypadków stosowano wobec kulaka represje, bez merytorycznych podstaw — tylko z tego tytułu, że jest kulakiem, traktując go jako wyjątek spod prawa, podczas gdy w Polsce Ludowej represje powinny się stosować tylko w wypadkach łamania ustaw i zarządzeń władz ludowych.

2 Godzenie w podstawę naszej władzy — w sojusz robotniczo-chłopski w powiecie gryfickim szło w parze z awanturnictwem politycznym, z łamaniem praworządności rewolucyjnej. Kierownictwo akcją skupu zboża w Gryficach nie tylko nie czuwało nad przestrzeganiem zasad polityki partii i rządu i nie kierowało w tym duchu działalnością organów władzy terenowej, lecz samo gwałciło prawa i zarządzenia władzy ludowej.

Łamanie praworządności rewolucyjnej i brak poszanowania ustaw i praw państwa demokracji ludowej, wynikały z niedojrzałości politycznej i oportunizmu, który prowadził do zastępowania metod uświadamiania i przekonywania przez bezduszny nacisk administracyjny.

W pow. gryfickim kierownictwo partyjne odeszło od zasady, że partia dba o podniesienie autorytetu organów władzy ludowej, walczy z objawami biurokratyzmu, dba o właściwe wykonanie zarządzeń władz nadzórnych, chroni aparat władzy ludowej przed przenikaniem wpływów wroga, demoralizacją i rozkładem, czuwa nad jego czystością, dba o wzrost jego poziomu ideologicznego.

3 KP w Gryficach oderwał się od mas, oderwał się od podstawowych organizacji, nie liczył się ani z opinią mas, ani z głosami organizacji partyjnych, działał metodami obcymi naszej partii.

Zamiast pracy politycznej w masach w celu skupienia ich wokół haseł partii, zamiast przysłuchiwania się głosowi mas, zamiast przekonywania mas, KP posługiwał się obcymi nam metodami. Kierownictwo powiatu nadużywało władzy, wyrodziło się i podrywało autorytet i zaufanie do partii i organów władzy ludowej.

4 Utworzenie w tym okresie w pow. gryfickim 15 spółdzielni produkcyjnych miało miejsce w atmosferze, która nie zabezpieczała bynajmniej poszanowania niewzruszonej zasady dobrowolności przystępowania do spółdzielni.

W atmosferze tej wiele elementów niepożądanych schroniło się do spółdzielni, które powstawały żywiłowo bez niczyjej kontroli, wbrew uchwałąm i instrukcjom KC o trybie obowiązującym przy zakładaniu spółdzielni produkcyjnych.

5 Świadome łamanie linii partii w Gryficach w sprawie stosunku do chłopów prowadziło w konsekwencji do ignorowania ostrzeżeń KC przed wypaczeniami. Ostrzeżenia te przekazywane na odprawach wojewódzkich klika gryficka traktowała jako w praktyce dla niej nie obowiązujące.

Klika gryficka zajęła dwulicową postawę wobec linii partii, insynuując, że partia posługuje się innym językiem w propa gandzie, a inaczej realizuje swoją linię w praktyce.

Klika gryficka wykorzystywała również pewne fałszywe nastawienia, które się zarysowały w samym KW i wyrażały się m.in. w poglądach, że wypaczenia linii politycznej partii są nieuniknione, jeżeli się chce wykonać plan skupu zboża.

6 Wypaczenia, jakie miały miejsce w pow. gryfickim rozwinęły się na gruncie rozpanoszenia się kliki, która tu miała wszelkie głosy krytyki i ukrywała popełnione przestępstwa.

Wykroczenia popełnione przez kierownictwo powiatowe, niechęć do samokrytyki, tendencja do wzajemnego osłaniania się i osłaniania ludzi, którzy te przestępstwa popełniali, pogłębiały objawy klikowości tym bardziej, że KW nie kontrolował należycie pracy KP, nie wnikał w całość jego pracy, kierował KP tylko formalnie, powierzchownie.

Rozpanoszenie się kliki w kierownictwie powiatowym w Gryficach znalazło wyraz również w zachowaniu się w stosunku do Komisji KC, która przybyła w celu zbadania wypaczeń i błędów w pracy organizacji partyjnej. Zamiast pomóc przedstawicielom KC w ujawnieniu tych wypaczeń i faktów łamania linii partii i dążyć do uzdrowienia pracy partyjnej powiatu, kierownictwo powiatowe wystąpiło przeciw wydobyciu na światło dzienne wszystkich wykroczeń; biorąc w obronę tych, którzy się dopuścili nadużyć, oraz wstępując przeciw dyrektywom KC, zajęło jawnie grupowe, antypartyjne stanowisko.

7 Na takiej antypartyjnej postawie żerują dywersanci i wrogowie, a także kryminalne elementy. Tym się także tłumaczy, że w toku tej „akcji“ dopuszczono się kilku przywłaszczeń, za które odpowiedzialność polityczno-moralna spada na kierownictwo powiatu.

Wroga działalność kliki gryfickiej, która zagubiła idee partyjny pion, zdyskredytowała na swym terenie wielkie akcje polityczne i gospodarcze, była tym szkodliwsza, że prowadzona była w imieniu partii i władz. Ludzie ci swą działalnością postawili się poza nawias naszej partii. Wszelki oportunizm i liberalizm, wszelkie pobbazanie takim wykroczeniom jest niedopuszczalne i wysoce szkodliwe.

8 Działalność kliki gryfickiej godziła też w naszą politykę za gospodarowania i utwierdzenia polskości na Ziemiach Odzyskanych. Chłopów do niedawna jeszcze małorolnych oraz robotników rolnych, którzy ziemię otrzymali od państwa i od pierwszej chwili wyzwolenia zagospodarowali ją, w tej liczbie chłopów-żołnierzy zasłużonych dla sprawy wyzwolenia tej ziemi, nękało częstokroć i niepokojo, wywołując wśród nich atmosferę niepewności i strachu. Stosując takie metody klika gryficka szła na rękę wrogowi, usiłującemu podderwać nasze budownictwo na Ziemiach Odzyskanych.

9 Odpowiedzialność za łamanie linii partii w Gryficach ponosi Komitet Wojewódzki w Szczecinie. Sam fakt takiego nagromadzenia wypadków łamania linii politycznej partii na terenie woj. szczecińskiego świadczy o poważnych brakach i wadach w metodzie kierowania pracą komitetów powiatowych, w metodzie wychowania aktywu wojewódzkiego i aparatu powiatowego oraz świadczy o wadliwej organizacji pracy samego KW.

Komitet Wojewódzki był niejednokrotnie ostrzegany przez KC przed niebezpieczeństwem wypaczenia i łamania linii partii. Komitet Wojewódzki w sposób formalny, bez koniecznej wnikliwości, bez konkretnej analizy błędów w terenie przekazywał te ostrzeżenia na odprawach sekretarzy KP.

Przedstawiciele KW rzadko bywali w terenie, nie pomagali Komitetowi Powiatowemu, nie uczyli dostatecznie i nie ostrzegali w porę KP przed niebezpieczeństwem odchylenia od linii partii. W Gryficach na przestrzeni całego okresu akcji skupu nie było nikogo z odpowiedzialnych kierowników KW.

Wypadki w Gryficach wskazują, że ten sprzeczny z linią partii stosunek do chłopów nie powstał dopiero w samej akcji skupu, ale był wynikiem wadliwej pracy politycznej KW z aktywnym wojewódzkim i powiatowym, hasło sojuszu robotniczo-chłopskiego i frontu narodowego nie było w praktyce realizowane.

Pracę KW cechował beztroski i bezkrytyczny stosunek do meldunków z terenu, brak kontroli wykonania własnych dyrektyw. Na VI Plenum KC PZPR tow. Bierut zwrócił już uwagę, że „stosunek do wykonywania podjętych uchwał

partyjnych i kontrola wykonania tych uchwał jest jedną z głównych słabości, w naszej pracy partyjnej, słabości, z którą powinniśmy jak najrychlejsz skorygować“. Komitet Wojewódzki w Szczecinie nie walczył dostatecznie z tą słabością swej pracy, nie wnikał i nie analizował zjawisk i trudności, wynikających w toku realizacji uchwał i nie informował KC o swych trudnościach w pracy. Informacje i sprawozdania nadsyłane przez KW do KC były nacechowane biurokratycznym optymizmem.

Wpłynął na to również brak kolektywnej pracy w szczecińskim Komitecie Wojewódzkim. Członkowie KW i Egzekutywy KW pracowali w rozsypane. KW nie dawał instancjom partyjnym na swoim terenie przykładu właściwie postawionej pracy zespołowej. Egzekutywa KW nie kierowała kolektywnie. Każdy z sekretarzy KW trzymał się ciasno swego resortu. Braki te w pracy samego KW zaciężyły na stylu pracy komitetów powiatowych woj. szczecińskiego.

### BIURO POLITYCZNE POSTANAWIA:

1 Rozwiązać Komitet Powiatowy w Gryficach. Zwołać konferencję powiatową dla omówienia faktów wypaczeń linii partii w powiecie na podstawie niniejszej uchwały i przeprowadzić wybory nowego Komitetu Powiatowego.

2 Za nadużycie władzy, za wyjątkowo szkodliwe wypaczenia podstawowych zasad linii partyjnej i ukrycie tych faktów przed swoją władzą służbową i partyjną, za szereg bezprawnych i łamiących zasady praworządności decyzji w stosunku do chłopów powiatu gryfickiego —

wykluczyć z partii Grossingera, Grodzińskiego, Dekerta, Muszyńskiego (szefa PUBP), Słusarka, (zastępca szefa PUBP), Majcherka (przewodniczącego Pow. Zarządu ZMP).

3 Oddać pod sąd winnych bezprawnych zarządzeń i popełniania nadużyć: Grossingera, Grodzińskiego, Dekerta, Muszyńskiego, Majcherka, Słusarka.

4 Za niewypełnianie obowiązków służbowych, za zaniechanie ścigania wykrytych przestępstw, za zatajenie przed władzą zwierzchnią tych przestępstw —

zastępcy prokuratora wojewódzkiego tow. Stramerowi udzielić nagany,

prokuratora powiatowego Skoczyłasa wykluczyć z partii, spowodować zdjęcie ze stanowiska i zwolnienie z organów prokuratury.

5 Komendantowi Pow. MO Kalinowskiemu udzielić surowej nagany z ostrzeżeniem i spowodować zdjęcie z zajmowanego stanowiska.

6 II sekretarzowi KP Kołodziejskiemu — udzielić surowej nagany z ostrzeżeniem, usunąć z kursu sekretarzy KP, zdjąć ze stanowiska sekretarza KP i skierować do pracy zawodowej.

7 Tow. Zabińskiemu, przewodniczącemu Prezydium WRN udzielić nagany za formalny stosunek do otrzymanej skargi, spowodować przeniesienie do innej pracy;

tow. Zubowiczowi, wiceprzewodn. WKPP udzielić nagany i zdjąć z zajmowanego stanowiska za bezduszny i biurokratyczny stosunek do sygnałów o bezprawności, popełnianych przez członków partii.

8 Szefowi WUBP tow. Kotonowi udzielić nagany za brak czujności i oderwanie od terenu; zastępcy szefa WUBP tow. Starzyckiemu udzielić nagany za bezduszny i biurokratyczny stosunek do wypadków gryfickich i spowodować zdjęcie z zajmowanego stanowiska.

9 Tow. Prymę, I sekretarza KW ostrzec przed skutkami wadliwej pracy i wezwać do usunięcia jej braków, przyjmując, że złożona przez niego wobec Biura Politycznego KC szczerza samokrytyczna ocena dotychczasowej pracy KW pomoże mu do podniesienia poziomu tej pracy;

tow. Bogdanowi, II sekretarzowi KW udzielić nagany z ostrzeżeniem, zwolnić ze stanowiska II sekretarza i skierować na inny odcinek pracy.

10 Polecieć KW przeprowadzenie dochodzeń w celu ujawnienia i ukarania uczestników aktów bezprawia w Gryficach, których komisja KC nie objęła swą działalnością.

11 Polecieć KW, by spowodował podjęcie przez władze państwowe uchwał w sprawie naprawienia wszystkich szkód i krzywd wyrządzonych przez grupę szkodników w Gryficach.

12 Polecieć KW wzmocnienie opieki nad spółdzielniami produkcyjnymi, a w szczególności otoczenie troskliwą opieką spółdzielni produkcyjnych, założonych w atmosferze wytworzonej przez grupę szkodników.

13 Zwołać szerokie zebranie aktywu wojewódzkiego dla omówienia całokształtu spraw związanych z wypadkami w Gryficach. Na zebranie to delegować jednego z członków Biura Politycznego KC.

14 Omówić na posiedzeniach KW, KP i KM niniejszą uchwałę w celu wyciągnięcia wniosków dla pracy partyjnej na każdym terenie.

Warszawa, maj 1951 r.





# Historia „pociągu w nieznane” i 1000 pasażerów



Wysiadamy! „Pociąg w nieznane” przybył na miejsce przeznaczenia. Jeszcze chwila i długi wąż uczestników wycieczki będzie oddychał świeżym powietrzem spalskiego lasu.



Deszcz nie zepsuł humorów uczestników wycieczki.

Zresztą czyż majowy deszcz może zepsuć komuś humor. Roześmiane twarze tych czterech podróżniczek „w nieznane” dowodzą, że nie.

W ILUŻ to domach łódzkich w ten czwartkowy poranek narzekano na pogodę. Gdy uczestnicy „podróży w nieznane” wstawali z łóżek, by przygotować się do odjazdu, lał deszcz.

Jak w takich warunkach je chać?

Ale pojechali. Ponad 1000 osób zabrał ze sobą pociąg w „nieznane”. Jest to najlepszy dowód, że impreza organizowana w ramach Dni Oświaty, Książki i Prasy przez „Dziennik Łódzki” i PPB „Orbis” cieszyła się powodzeniem.

Jak pszczoły z ula wysypali się ludzie z pociągu. Bardzo miłe wrażenie zrobiło na nich to, że znaleźli się po prawie 2-godzinnej podróży pośród zielonego lasu. Spała — odkryto tajemnicę pociągu w nieznane.

Chociaż pogoda chwilami nie dopisywała — dopisały

jednak humory. Na obszernej polanie Ośrodka FWP w Spale odbyły się występy artystyczne oraz żywa gazeta „Dziennika Łódzkiego”.

Zywa gazetka „Dziennika Łódzkiego” spotkała się z



Smieją się. Smieją się z całego serca. Nie dziwnego — ambicją artystów, którzy wyjechali „w nieznane” było, żeby dać jaknajwięcej radości licznej widowni.

wielkim zainteresowaniem uczestników wycieczki.

Część artystyczną organizowała delegatura łódzka „Artosu”. Rozbawieni widzowie wzięli żywy udział w nastrojowej recytacji wiersza Tuwima „Plasie radio” w wykonaniu Z. Perczyńskiej. Recytatorce akompaniowały głosy kukułek i innych ptaków leśnych, doskonale naśladowanych przez wycieczkowiczów. Zresztą ptaki leśne sprowokowane przez publiczność wzięły również udział w koncercie.

Dużo śmiechu dały widowni monologi Darskiego. Piękne pieśni polskie i radzieckie śpiewała Mira Przybylska. Zrezygnowała z udziału w konferansjerką Jerzy Cwikliński, a nie zawodnie akompaniował A. Pindrass, który wykonał również na akordeonie wianuski pieśni ludowych i „Lekka kawalerię”.

W imprezie Dziennika udział wzięli również znany już sekretarz z Liceum Administracyjno-Gospodarczego. Piosenki o Łodzi i Warszawie w wykonaniu młodych dziewcząt nagrodzono długotrwałymi oklaskami.

Część — jakby tu rzec — oficjalną zakończono. Po występach rozpoczęła się zabawa ludowa. Na wilgotnej jeszcze od deszczu murawie tańczyły

setki par. Przygrywała im orkiestra ORZZ. Wiele radości sprawiła amatorska orkiestra ORZZ.

Wiele radości sprawiła amatorska orkiestra ORZZ.



Kajak, woda. — Ileż przyjemności dać mogły każdemu uczestnikowi wycieczki.

## Do kogo uśmiechnęło się szczęście

Nagrody w konkursie „Jedziemy w nieznane” otrzymał:

I nagrodę — aparat fotograficzny wygrał CZESŁAW DŁUGOSZ, Łódź, Zemenhoffa 13 m. 27.

II — wieczne pióro — JÓZEF KOZENDRA, Łódź, Andrzeja Struga 46 m. 7.

III — wieczne pióro — RYSZARD KALINOWSKI, Łódź, Nowotki 54, m. 27.

Książki wylosowali: Stanisławski, Zachodnia 68, Felicja Buncler, Szterlinga 5, Władysław Zajerkopff, Srebrzyńska 67 i Władysław Domerański, Tomaszów Mazowiecki, Barłosa Głowackiego 61.

Wyżej wymienieni proszeni są o odebranie nagród w sekretariacie redakcji. Władysław Domerański z Tomaszowa, nagrodę prześlemy pocztą.

## Żeby nie ta pogoda...

(Migawki ze Spawy)

Choć chwilami lał rzęsty deszcz, to jednak łódzianie — uczestnicy podróży w nieznane, przykryci płaszczami, przysłuchiwali się popisom orkiestry ORZZ. Ta z kolei schroniła się przed deszczem pod daszek ogrodowej altany. Tutaj na kawałku podłogi co zagorzalsi zwolennicy tańca oddawali się z całym poświęceniem tej przyjemności.

Wśród drzew wędrowały grupki wycieczkowiczów. Za chwycał się pięknym zieleni spalskiego parku. Nad brzegiem Pilicy widać było postacie rybaków. Tych deszcz nie przstraszył. Podobno ryby najlepiej się łapią w czasie deszczu.

Zygmunt Murawski, wólczyński z Łodzi, mimo starszego wieku nie odczuwał wcale zmęczenia. Zwierzył się naszemu reporterowi, że dawno tak się nie ubawił jak dzisiaj.

Z przyjazdu do Spawy czytelników Dziennika Łódzkiego, bardzo się ucieszyli tutejsi czasowicze. Dzięki wycieczce spędzili wesoło świąteczny dzień, oglądali „żywą gazetę”, a potem razem z wycieczkowiczami tańczyli na murawie.

W drodze powrotnej nasz pociąg przywiózł 2 głosów. O-

czywiście nie dosłownie, ale w każdym bądź razie dwóch panów w białym. Wydarzyła im się przygoda na kajakach. Pilićka płynnie wartko i ma silny prąd. Nieostrożny ruch kajakiem sprawił im majową kąpiel. Dobrze, że przygoda skończyła się tylko kąpielą.

Na wycieczce było dużo dzieci. Odrzucenia przestrzeń zieleni sprawiła im wielką radość. Mały Zygmunt Więckowski z Łodzi pytał potem tatusia w pociągu: „Czy w każdą niedzielę będziemy jeździć na wycieczkę?”. Tatus podobno przyobiecał Zygmuntowi że będzie go zabierał na każdą świąteczną wycieczkę.

Wycieczką interesowała się bardzo ORZZ, która wydelegowała na nią kierownika wydziału turystycznego ob. MOŹDZENIA.

Słowa uznania należy wyrazić DOKP za wygodne wagi i punktualność w rozkładzie jazdy, chociaż pociąg jechał w nieznane. Ob. DOWNAROWICZ z DOKP, towarzyszył wycieczkowiczom „Dziennika Łódzkiego”.

Jednym słowem wszystko było bardzo dobrze, tylko ta pogoda...

Następnym razem napewno się poprawi.



Poniższy fotomontaż stara się, choć w przybliżeniu pokazać uroki wycieczki „w nieznane” zorganizowanej przez „Dziennik”. Tańce, śpiew, muzyka, wesołość i... ruchomy sklep (bo podobno głód jest wielkim wrogiem radości).

JORGE AMADO



## ZAMARŁE MORZE

AUTORYZOWANY PRZEKŁAD Z PORTUGAJSKIEGO MALGORZATA HOŁYŃSKA I EUGENIJA GRUDA

Gumercindo ma wciąż jeszcze przed oczyma majaczące w porcie sylwetki, Rosa Palmeirao, najodważniejsza a zarazem najczulsza z kobiet, jakie znał, potrząsa ręką. Gumercindo ma zaledwie dwadzieścia lat, ale już kochał różne kobiety. Żadna z nich nie potrafiła być tak oddaną jak Rosa Palmeirao. Dzisiaj morze jest nieczym Rosa, kiedy awanturuje się i wybucha gniewem. Morze o barwie oliwianej... Jakaś ryba wyskakuje ponad powierzchnię. Dla tej rybki burza nie ma żadnego znaczenia. Rybka raczej powinna być z niej zadowolona: pogoda nie sprzyja połowom. Saveiro powoli wypływa poza obręb portu. Falochron wydaje się już blisko. Wiatr kołuje wokół starego fortu, wdziera się przez otwory strzelnicze, bawi się dmuchaniem w lufy starych, beużytecznych armat. Postacie na molo rozplywają się w ogólnej ciemności. Rosa Palmeirao prawdopodobnie płacze. Nie jest kobietą skorą do płaczu, nie jest kobietą słabą, a przecież chciała mieć syna zapominając, że już zbyt późno nato. Uczyniła z Gumercinda kochanka i syna jednocześnie. Po cóż teraz w godzinie śmierci wspominać zaginioną matkę? Gumercindo nie chce o niej myśleć. Rosa Palmeirao ma w sobie coś z tkliwości matki. Pieści go jak syna, często gorące pocałunki kochanki zastępuje łagodnym macierzyńskim uściskiem.

Saveiro skacze z fali na fale, ledwie posuwa się naprzód. Falochron wciąż tkwi w tej samej odległości, choć wydaje się to bliski, to znów daleki. Gumercindo ściga mokrą kosałkę. Potężny bałwan przewala się przez saveiro. Co go oczekuje na pełnym morzu? Rosa Palmeirao chce mieć syna. Ma widać dość bijatyki, zatargów z policją, więzienia. Chętnie rozstanie się z brzytwą i sztylblem. Chce mieć sy-

na, by móc go pieścić, by mu nucić słodkie kołysanki. Kiedyś Gumercindo zasnął w ramionach Rosy, gdy mu do snu śpiewała:

Zamknij oczka maleńki,  
bo kukułka przyleci...

Zapominała czasem, że był jej kochankiem, i tuliła go jak syna. I może tym właśnie rozgniewała zadrósną Iemanję. Tylko władczyni Janaina może być jednocześnie matką i kochanką. Ona jedna należy do wszystkich mężczyzn z zątkami i opiekuje się wszystkimi kobietami. Rosa Palmeirao tam, na brzegu, składa jej na pewno ślubowania prosząc, by Gumercindo powrócił z tej wyprawy. Może nawet przyrzeknie na zawsze odrzucić brzytwę i sztylbel, czegoż bowiem nie robi się z miłości? Następna fala zalewa saveiro. „Do licha — myśli Gumercindo — nie tak łatwo ująć z życiem.” Jedzie na pewną śmierć. Myśli o tym bez lęku. Śmierć zatem przyjdzie wcześniej, niż przypuszczał, lecz przeciwieństwo kiedyś musiała nadejść. Nie wynigasz się od niej. W tej chwili żałował tylko, że jeszcze nie spotkał kobiety, o jaką prosił pewnej nocy Janainę. Kobiety, która obdarzyłaby go synem, spadkobiercą jego saveira, gorliwym słuchaczem opowieści starego Francisca. Trzeba zginać... a przeciwieństwo jeszcze nie spełnił swych marzeń, nie poznał innych portów. Nie wywedrował jak Chico Smutny na obce morza, na dalekie, bezkresne ziemie. Teraz popłynię z Iemanją, doną Janainą, wielbioną przez wioślarzy. Murzyńska księżniczka Aioca czeka na niego pod wzburzonymi falami. Powiedzie go na Ziemię Aioki, którymi włada. Ziemia ta należy do wszystkich ludzi morza, odległe ziemie, zagubione poza linią horyzontu. Stamtąd przybywa Iemanja w księżycowe noce.

Gdzież podział się ów nieosiągalny falochron? Gumercindo mocno trzyma ster. Jakże trudno pchać łódź przeciw wiatrom! Przesuwa się pod cieniem starego fortu. Daleko, za rełą, ryczy syrena statku pełnego przerażonych pasażerów. Nie dla pieniędzy zмага się Gumercindo na swym „Valente”. Nie dla pieniędzy dąży na ratunek tym ludziom. Sam właściwie nie wie, dlaczego z takim uporem i zacie-

łością przeciwstawia się burzy. Ale z pewnością nie czyni tego dla zysków. Na co zużyje tych dwieście milrejsów i setkę, którą mu przyrzekł Godofredo? Kupi podarki dla Rosy Palmeirao, ubranie dla Francisca, może nawet starczy na nowy żagiel. Obeszłoby się i bez tego wszystkiego. Nie dla dwustu milrejsów igra człowiek ze śmiercią. I chyba nie dlatego, że Godofredo ma dwóch synów na „Canavieiras” i płacze z obawy o nich jak opuszczone dziecko. Nie dlatego. Gumercindo słyszy syrenę statku — błaganie o pomoc, a prawo wybrzeża nakazuje nieść ratunek każdemu, kto wzywa go na morzu. Gumercindo zaskarbi tym również łaski Iemanji. Jeśli szczęśliwie powróci, w nagrodę otrzyma od bogini dziewczynę, jaką sobie wymarzył. Gumercindo nie jest w stanie odpowiedzieć na rozpaczliwe wołanie statku, który stoi zapewne w pobliżu latarni u wejścia do żątki. Załoga próbuje uspokoić przerażone dzieci i kobiety. Statek zdany na pastwę burzy. Opuszczone i bezsilny, a tak bliski portu. Gumercindo podwaja wysiłki... bo okręt, łódź, saveiro, barka czy nawet jakaś deska na morzu, to ojczyzna tych ludzi z wybrzeża, ojczyzna poddanych Iemanji. Oni myślą, że Ziemia Aioki są dalekie, a nie zdają sobie sprawy, że stanowi je każdy pokład okrętu czy saveira.

Łódź dopływa do falochronu. W starym forcie połyskuje światło.

— Jeremiaszu! Jeremiaszu! Hej, Jeremiaszu! — woła Gumercindo.

Z latarnią w ręku zjawia się Jeremiasz. Blask pada na morze i gwałtownie huśta się na fali.

— Kto płynię? — pyta Jeremiasz.

Saveiro i człowiek wyglądają jak widma.

— Gumercindo.

— Czy cię szatan opętał chłopaku?

— Jądę sprowadzić „Canavieiras”. Czekaj przed rełą.

— A nie może wejść jutro?

— Gwizdże i prosz o pomoc.

Falochron pozostaje w tyle. Jeremiasz jeszcze woła, obracając w stronę płynącego światła swej latarni.

(c. d. n.)